



JERZY MADEJSKI*
Uniwersytet Szczeciński

Varia (jubileuszowe)

Streszczenie

Autor wprowadza w problematykę piątego numeru „Autobiografii”, który ukazuje się w roku jubileuszu siedemdziesięciolecia obecności literatury polskiej w Szczecinie. W tym kontekście zwraca szczególną uwagę na rolę poezji Tymoteusza Karpowicza w opisywaniu powojennego Pomorza Zachodniego. Karpowicz nie tylko pozostawił wiersze opisujące Szczecin, ale zapoczątkował nurt awangardowego przedstawiania naszego miasta.

Słowa kluczowe

autobiografia, awangarda, Tymoteusz Karpowicz, Szczecin

W tym numerze „Autobiografii” publikujemy artykuł Karoliny Górniak o Tymoteuszu Karpowiczu. Autorka zestawia poezję polskiego poety z koncepcją literatury Ezry Pounda. Analiza jest ciekawa i inspirująca, a przy okazji Górniak ukazuje, jak możemy dzisiaj omawiać literaturę polską w ujęciu komparatystycznym.

Karpowicz zajmuje nas jednak z innych jeszcze powodów. Piątym numerem „Autobiografii” zamykamy siedemdziesięciolecie obecności literatury polskiej w Szczecinie. Tak oto mały jubileusz pisma (w dzisiejszych realiach instytucjonalnych trzeba ten fakt odnotować) łączy się z rocznicą przyłączenia Szczecina do Polski. A jest to również okres ponawianych wysiłków opisów polskiego (a także: niemieckiego, pomorskiego, żydowskiego) miasta oraz kolejnych

* Kontakt z autorem: madejski@interia.pl

prób wypracowania swoistej (regionalnej?) koncepcji literatury. W tym kontekście lekcja Karpowicza jest dla nas szczególnie cenna. Nie dlatego, że ten poeta nie uległ powszechnej po wojnie tendencji do „polonizowania” Szczecina, lecz dlatego, że robił to inaczej. Erazm Kuźma w swojej małej historii literatury pisał o poezji Tymoteusza Karpowicza: „I w niej dużo jest motywów szczecińskich. I ona jest «oswajaniem» nowego miasta. Tytuł cyklu poświęconego Szczecinowi jest wymowny: *Ziemia nazwana*. Czyż w samym tytule nie zapowiada się przyszła problematyka autora tomu *W imię znaczenia?*”¹. Rzeczywiście, gdy czytamy szczecińskie wiersze Karpowicza i dzisiaj nie jest to czas stracony. Ciekawy jest np. liryk *Dzień*:

Możesz z Wałów Chrobrego dotknąć nieba wytartego szmatą obłoków,
by odkryć na dnie wzruszenia kształt zielonego miasta.
Tu cegłę rdzawo żyjącą czas skazał na wieczny niepokój,
choć ślady dawnej świetności miejscami łopian porasta.

Lecz przerastamy omszałą przeszłość i dotykamy szeptem
lip miodem karmiących mury, a kark zieleni nie wstrzyma
rąk wlatujących betonem, lub rozpostartych na wietrze
żelazną konstrukcją mostu i kominami Stołczyzna².

Tak, wiersz napisany jest w stylistyce wzniosłości, którą trudno dzisiaj zaakceptować. Najwyraźniej w tym wypadku buduje ją użycie drugiej osoby liczby pojedynczej. Co więcej, utwór właściwie składa się z typowych wyobrażeń o Szczecinie: Wały Chrobrego, zielone miasto, kominy (Stołczyzna). A jednak i tu Karpowicz z obrazów dostępnych każdemu tworzy unikatowy obraz grodu nad Odrą. Przekonujemy się o tym już w pierwszym wersie. Na miasto spogląda poeta, który ma ambicję, by zobaczyć i opisać jak najwięcej. Wzniesienie Wałów Chrobrego wykorzystuje, żeby podkreślić wyjątkowy status twórcy, sięgającego nieba. Tak podkreślona jest duma poety gotowego do oznaczania „nowego miejsca”. Przypomnijmy, ta część tomiku zatytułowana jest *Ziemia nazwana*. Ale opis nieba już się komplikuje, bo jest ono „wytarte szmatą obłoków”. Zapewne mielibyśmy dzisiaj ochotę poprawić wiersz i zamiast „szmatą” wstawić, w odpowiedniej formie „szmat” (jako określenie rozległej przestrzeni i długiego czasu, co korespondowałoby z hymnicznym charakterem wiersza). Jednak nasze zabiegi redakcyjne byłyby pochopte. Stare słowniki notują bowiem znaczenie „szmaty”

¹ Erazm Kuźma, Maria Kowalewska, *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967, s. 44.

² Tymoteusz Karpowicz, *Żywe wymiary*, „Polskie Pismo i Książka”, Szczecin [1947], s. 11.

w nieodległym znaczeniu. W *Słowniku wileńskim* czytamy, co prawda, że „szmata” to „kawałek urwany np. płótna, płata, gałgan, ścierka”, lecz w przykładach znajdujemy zadanie: „Przynies chmury białą szmatkę...”³. W wierszu Karpowicza mamy zatem „szmatę”, czyli kawałek materiału (zwykle brudny), który zapewne ma oddać barwę chmur (i ten poeta odczuwał deficyt słońca). A może „szmata” to też swoisty filtr, przez który poeta widzi powojenny Szczecin? Także inne obszary miasta nazywane są odkrywczo. Karpowicz opisuje ruiny i je także pokazuje w estetyce wzniosłości. Pod jego piórem zburzony Szczecin najlepiej oddaje synekdocha: „Tu cegłę rdzawo czas skazał na wieczny niepokój...”. W tych słowach zawiera się i opis tego, co poeta widzi, i odniesienie do historii miasta.

Interesujące jest także ujęcie szczecińskiej przyrody. Po pierwsze, poeta nie poprzestaje na obrazie „zielonego miasta”, lecz podaje nazwy konkretnych roślin (łopian, lipa). Po drugie, natura w wierszu Karpowicza żyje w symbiozie z miastem („lip miodem karmiących mury”). Po trzecie wreszcie, opis Karpowicza jest ujęty w ramach swoistej poetyki afektywnej. Nieprzypadkowo w wierszu pojawia się „wzruszenie”, które niejako wyznacza tryb postrzegania Szczecina.

Tak poeta awangardowy opisuje powojenny Szczecin i tak przygotowuje swoją radykalną poetykę z kolejnej dekady. A przecież Karpowicz był u nas nie tylko poetą, ale także uczestnikiem życia literackiego. Z czasem jednak porzucił Szczecin (na rzecz Wrocławia). Ciekawie ten fakt komentował Stanisław Telega. Kiedy szczeciński krytyk spotkał poetę w 1957 roku i wspominali czasy pionierskie, Karpowicz miał powiedzieć: „Wiesz, jak tak patrzę na to, cośmy przeżywali, to dzisiaj dla mnie to ostatnie miasto, do którego chciałbym wrócić”⁴. Telega nie krył oburzenia, ale nie dociekał, co tak doskwierało Karpowiczowi w Szczecinie.

Także w późniejszych latach możemy mówić o związku (pośrednim) Karpowicza ze Szczecinem. Poeta patronował twórczości poetyckiej pisarzy związanych z tym miastem, Bogusławie Latawiec i Edwardowi Balcerzanowi. Balcerzan uznał nawet Karpowicza za swojego Mistrza, a o kontaktach z nim pisał: „Z Karpowiczowej krainy ładu niemalże urzędowego – płynął ciepły, ludzki głos, który przemieniał korespondencję w rozmowę poety dojrzałego z początkującymi”⁵. Wiemy jednak coś więcej o sposobach wtajemniczenia młodszego kolegi w warsztat poetycki. W 1962 roku Karpowicz kwituje lekturę wierszy Balcerzana: „Szanowny Panie, Dziękuję za pamięć o «Odrze». Interesuje mnie Pana twórczość. Ale niech Pan ucieka od obcych wzorów, zwłaszcza w «Niechcianym wierszu». Stać Pana na

³ *Słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda, Wilno 1861, cz. II: P–Z, s. 206.

⁴ *Wywiad z drem Stanisławem Telegą*. W: Janusz Poźniak, *Życie literackie Szczecina w latach 1945–1955 (rekonstrukcja naukowo-badawcza)*, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wlkp., Gorzów Wlkp. 1999, s. 67.

⁵ Edward Balcerzan, *Instytucja Mistrza*, „Topos” 2006, nr 4, s. 65.

własne propozycje”⁶. Nie wiemy, jak Balcerzan zareagował na radę Mistrza, ale kontakty nie ustały. Kilka lat później Balcerzan był recenzentem doktoratu Karpowicza, który się przydał, kiedy poeta wykładał literaturę polską na amerykańskim uniwersytecie⁷. Łatwo wskazać też inne związki Karpowicza ze Szczecinem. Tu napisano studia o uchodzącym za największe wyzwanie interpretacyjne tomie *Odwrócone światło*⁸. Tu powstała – czy nie jedna z pierwszych? – praca doktorska o Tymoteuszu Karpowiczu (opracowana pod kierunkiem Erazma Kuźmy, a recenzowana przez Edwarda Balcerzana)⁹.

Zapewne najważniejsze tomiki Karpowicz napisał w latach sześćdziesiątych XX wieku, a więc już we wrocławskim okresie swojej twórczości. I to w tej dekadzie rozwijała się krytyka, która dostrzegła potencjał liryczny i – by tak rzec – diagnostyczny jego wierszy. A w szkicu Janusza Sławińskiego o poezji współczesnej Tymoteusz Karpowicz jest bodaj najwybitniejszym kontynuatorem tradycji awangardy:

Wypowiedź przypomina palimpsest, w którym poszczególne warstwy (semantyczne) nie skrywają się jedne pod drugimi, lecz wszystkie równocześnie dążą do wyjścia na powierzchnię tekstu, przenikając się, mącąc i zagłuszając wzajemnie. I oto paradoks ekonomii językowej: im większe naładowanie przekazu znaczeniami, tym wyższy stopień jego nieokreśloności. To, co dla awangardy było wartością bezsporną, tu okazuje się wysoce dwuznaczne. Peiper i jego koledzy utożsamiali oszczędność z określonością i precyzją. Tam, gdzie oni widzieli identyczność, Karpowicz zdaje się dostrzegać dramatyczną i nieprzezwyciężalną sprzeczność. Na tej sprzeczności buduje swoją praktykę poetycką¹⁰.

Tak oto, gdy jubileuszowo myślimy o literaturze powstającej w Szczecinie, zauważamy, jak niebagatelną rolę w oswojaniu miasta spełniła poezja awangardowa (Tymoteusz Karpowicz, Józef Bursewicz, Edward Balcerzan, Leszek Szaruga, Tadeusz Brzozowski, Piotr Michałowski i inni).

⁶ Listy Tymoteusza Karpowicza do Bogusławy Latawiec i Edwarda Balcerzana (lata 1962–1967), „Topos” 2006, nr 4, s. 67.

⁷ Edward Balcerzan, *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2013, s. 40–53.

⁸ Erazm Kuźma, *Kto mówi w „Odwróconym świetle” Tymoteusza Karpowicza? W: Ja, Autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, Wydawnictwo Semper, Warszawa 1996.

⁹ Katarzyna Krasoń, *Sztuka aluzji literackiej w twórczości Tymoteusza Karpowicza*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2001; zob. też: Katarzyna Krasoń, *W zwierciadle obcej literatury. Recepcja Zbigniewa Herberta i Tymoteusza Karpowicza w Niemczech*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007.

¹⁰ Janusz Sławiński, *Próba porządkowania doświadczeń* [1964]. W: *Przypadki poezji. Prace wybrane Janusza Sławińskiego*, pod red. Włodzimierza Boleckiego, Universitas, Kraków 2011, s. 298.

* * *

W piątym numerze naszego pisma wracamy też do auto/biografii Rolanda Barthes'a. Książka ta zasadnie uchodzi za dokonanie wyjątkowe w piśmiennictwie, którym się zajmujemy. Mogłaby być dziełem granicznym. Rok jej wydania wyznacza bowiem istotną cezurę w co najmniej trzech dziedzinach: autobiografii, teorii autobiografii i teorii biografistyki, nie licząc pomniejszych zagadnień (rola fotografii w przekazie autobiograficznym, dzieje autobiografii akademickiej, autobiografia jako krytyka teorii...). Przełomowy charakter tomu Barthes'a odsłaniał jakiś czas temu Adam Dziadek:

Zasadnicza kwestia wyłaniająca się z tej niezwyklej książki wiąże się z tym, że narracja o sobie może być wyłącznie fragmentaryczna, wybiórcza i zawsze niedokończona, otwarta, uwikłana w niekończący się i pozbawiony centrum tekst. Barthes snuje narrację o swojej tożsamości za pomocą tekstu, który podlega bezustannej dekonstrukcji, bezustannej rozbiórce; tekstu – by określić go w tym miejscu metaforą samego autora – „dryfującego”, którego nie da się zakotwiczyć w porcie stabilnego sensu. Jest to jeden z możliwych modeli narracji o sobie, stworzony w dobie ponowoczesności¹¹.

Tłumacz Tomasz Swoboda w swoich uwagach przybliżył nam radykalizm francuskiego badacza i pisarza („Apoteoza biograficznego podmiotu, z jaką mamy tu do czynienia, opiera się właśnie na możliwości wyodrębnienia jego drobin – biografemów – z totalistycznej wizji życia w trzeciej osobie, przeciwstawionego rozproszonemu «życiopisanu»”) oraz uświadamia nam, jakie pułapki czyhały na śmiałka, który zdecydował się spolszczyć książkę Barthes'a. Swoje wyznania (to jeszcze jeden gatunek autobiograficzny) tłumacz dowcipnie pointuje w ostatnich zdaniach: „Może tylko jedna rzecz naprawdę się udała. Przemycenie osobistej sygnatury już na pierwszej stronie tekstu głównego. Tam, gdzie francuskie hasło *L'aise* pojawia się w polskim przekładzie jako «Swoboda»”.

W tym numerze publikujemy też zapis dyskusji redakcyjnej z udziałem Małgorzaty Czermińskiej i Doroty Kołodziejczyk o współczesnym piśmiennictwie autobiograficznym, jaka odbyła się podczas konferencji naukowej „Autobiografie (po)graniczne”, zorganizowanej przez Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego (Szczecin, 15–17 października 2015 r.). Odzwierciedla ona to, o czym mówiono w czasie sesji

¹¹ Adam Dziadek, *J'aime...*, „Opcje” 2012, nr 1, s. 22–23.

naukowej, lecz może być także traktowana (przynajmniej w części) jako próba dookreślenia programu naszego periodyku.

W piątym numerze, zgodnie z podtytułem pisma, staramy się rozszerzyć nasze zainteresowania na inne jeszcze obszary kultury. Piszemy zatem o komiksie (Tomasz Pstrągowski, *Polski komiks autobiograficzny*) i o autoprezentacji poety na Facebooku (Wiktoria Klera, *Mówi Świetlicki*). I wreszcie odnotowujemy ważne książki z obszaru teorii: autobiografii (Małgorzata Stadnik *Zaimek odzyskany*), biografistyki (Mateusz Hachlica *Gdańskie transpozycje*), pamięci (Joanna Bierejszyk *Wietrzenie magazynu niepamięci*), które zmieniają (z rozmaitych powodów) nasze myślenie o literaturze i kulturze.

Bibliografia

Balcerzan Edward, *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*, Instytut Mikołowski, Mikołów 2013.

Dziadek Adam, *J'aime...*, „Opcje” 2012, nr 1.

Kuźma Erazm, Maria Kowalewska, *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967.

A variety of jubilee

Summary

The author introduces the fifth issue of “Autobiography” in the context of the seventieth anniversary of the presence of Polish literature in Szczecin. In this framework, he pays a particular attention to the role of poetry of Tymoteusz Karpowicz in describing the post-war Western Pomerania. Karpowicz not only left us his own poems describing Szczecin, but initiated the course of avant-garde presentation of our city.

Keywords

autobiography, avant-garde, Tymoteusz Karpowicz, Szczecin

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Jerzy Madejski, *Varia (jubileuszowe)*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2015, nr 2 (5), s. 7–12.